Nr. 107. Warszawa, Piątek dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 16
Zachód słońca o g. 7 m. 38

Długość dnia g. 15 m. 22
Przybyło dnia g. 7 m. 40

Piątek 10 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Swięta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Antonina B. W.
Sobota	Mamerta B. W.
Niedz.	Op. św. Józefa
Poniedz.	Serwacego B. M.
Wtorek	Bonifacego M.
Sroda	Zofii W.
Czwartek	Jana Nep. K.

Wiadomości Dworskie.

—o—

W niedzielę, d. 5-go b. m., książe japoński Takechito-Arisugawa przedstawiał się w Gatczynie Ich Ces. Mościom. Jego wysokość przyjechał do Gatczyny o godz. 10-ej w towarzystwie posła japońskiego, p. Nissi, mistrza ceremonii p. Saito i adjutanta osobistego, leitnanta Jossi, oraz delegowanych: fligel-adjutanta Reuterna i kapitana Jełczanowa. Z dworca, Jego Wysokość książe Katechito-Arisugawa udał się do pałacu w powozie dworskim, zaprzężonym czwórką koni. Świta jechała w następnych powozach. Książe był w mundurze marynarki japońskiej i miał na sobie wstęgę orderu cesarskiego japońskiego. W pałacu książe przeprowadzony został do przeznaczonych dla niego apartamentów. Po powrocie Ich Ces. Mości z cerkwi pałacowej nastąpiło przyjęcie księcia przez Najjaśniejszego Pana w obecności Najjaśniejszej Pani, oraz Jego Ces. Wys. Cesarzewicza Następcy Tronu. Na audyencyi Jego Wysokość książe Takechito-Arisugawa wręczył Jej Ces Mości Najjaśniejszej Pani order Cesarskiej Korony japońskiej. Order składa się z dwóch gwiazd: jedna do noszenia na piersiach, druga przy wstędze; wstęga jest koloru złotego z czerwonemi brzegami. Gwiazda ozdobiona jest perłami, a w środku mieści koronę japońską, otoczoną kwiatami wiśni i bambusu. Po audyencyi J. W. książe udał się do swoich apartamentów, a następnie zaproszony został na śniadanie. Przy stole książe siedział z prawej strony Najjaśniejszej Pani, mającej na sobie wstęgę orderu korony japońskiej. O godz 1-ej min. 35 książe Takechito-Arisugawa powrócił do Petersburga. („Praw. Wiest.“)

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, o 8-ej rano, odprawioną zostanie solenna przed ołtarzem Matki Bozkiej wotywa.

Jutro w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, o 9-ej rano, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Z chwili bieżącej.

Nad polityką góruje obecnie zajęcie się wystawą międzynarodową paryzką, bo i ona przynosi różne sposobności do ocenienia usposobień Francyi, — a zarazem i innych mocarstw europejskich.

Jak dotąd, wystawa nosi charakter uroczystości nietylko pokojowej, ale jakby dążącej do postawienia stosunków między Francyą a innemi państwami na stopie pokojowej.

Taki wniosek wyciągany jest i przez prasę zagraniczną, z samego aktu otwarcia wystawy i z mowy prezesa ministrów.

Jak się okazuje, demonstracyjna nieobecność ciała dyplomatycznego przy otwarciu wystawy nie nastąpiła, tylko Rosya i Austrya nie były wcale reprezentowane, zaś Włochy, Niemcy i Anglia miały przedstawicieli, wprawdzie nie w osobie ambasadorów, lecz tylko pełnomocników, ubranych nie w mundury oficyalne, ale we fraki.

Udział urzędowy w wystawie biorą: Stany Zjednoczone, Grecya, Norwegia, Serbia, Szwajcarya, Japonia, Persya, Maroko, prawie wszystkie państwa południowo-amerykańskie, zaś w charakterze prywatnym uczestniczą: Anglia, Austrya, Belgia, Holandya, Dania, Rosya, Włochy, Hiszpania, Rumunia, Portugalia, Egipt, Brazylia i Chiny; całkiem usunęły się od udziału w wystawie: Niemcy, Szwecya, Turcya i Czarnogórze.

Na otwarciu wystawy prezes gabinetu ministrów, p. Tirard, wygłosił mowę, w której między innemi powiedział:

„Wystawa, panowie, jest dowodem, że Europa na każdem polu współzawodniczy z Francyą, a na niejednem polu ją przewyższa.

„Lubo nie wszystkie państwa wzięły urzędowy udział, rządy atoli popierały materyalnie i moralnie prywatnych przedsiębiorców, wskutek czego zdołaliśmy osiągnąć równie znakomity rezultat.

„Dla tego wynurzam obcym narodom i ich rządom, w imieniu Francyi, wyrazy wdzięczności i uznania. Francya republikańska szanuje i kocha pracowników we wszystkich krajach, nie upatrując w nich bynajmniej współzawodników, lecz przeciwnie współpracowników w wielkiem dziele ludzkości“.

Mowa ta charakteru wielce pojednawczego, w której ani jednem słówkiem nie podrażniony został stosunek Francyi do Niemiec, lecz przeciwnie zdawał się być wyobrażony z życzliwością pewną, nadzwyczaj się spodobała

---

60

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

— Mam chyba duszę przywiązaną do ciała, mruknął.

Pomocnicy kata chcieli go wprowadzić po schodach na platformę, na której kat oczekiwał.

— Raz jeszcze wam powiadam, nie dotykajcie się mnie!.. zawołał.

I ani się nie zachwiał i wszedł na schody.

Stanąwszy na podłodze, wyciągnął puginał z rany i wpakował sobie po raz trzeci, ale równie bezskutecznie.

— No! mam już dosyć, powiedział, na ciebie kolej, odezwał się do kata... tylko spraw się prędko i dobrze.

W minutę później głowa nieustraszonego młodzieńca spadła na szafot, a jako potwierdzenie niezwalczonej jego żywotności—skakając stoczyła się z gilotyny.

Idźcie do Bourg, gdzie ja byłem, a opowiedzą wam, że skakająca ta głowa wymawiała imię Amelii.

Z nieżywymi odbyła się ta sama egzekucya co z żywymi, tak, że widzowie nietylko nic nie stracili, ale owszem mieli podwójne widowisko.

XI.

Spowiedź.

W trzy dni po wypadkach któreśmy opisali, około siódmej wieczorem, powóz okryty kurzem i zaprzężony we cztery konie pocztowe, całe pokryte pianą, zatrzymał się przed kratą zamku Noires-Fontaines.

Ku wielkiemu zdziwieniu tego co się tak spieszył z przybyciem, krata otwarta była na rozcież, a podwórze pełne klęczących kobiet. Podróżnemu zdawało się, że słyszy dolatujący go odgłos kościelnego dzwonka.

Szybko otworzył drzwiczki i wyskoczył z powozu, wszedł na podwórze, a z peronu zobaczył, że na schodach także było pełno ludzi.

Wbiegł prędko po schodach i usłyszał szmer modlitw, wychodzący z pokoju Amelii.

Zbliżył się do tego pokoju, do którego drzwi były otwarte.

Przy łóżku klęczała pani de Montrevel i mały Edward, trochę dalej Karolina i Michał z synem.

Proboszcz z Saint-Clair udzielał Amelii ostatnie sakramenta. Żałobna ta scena, oświetlona była kilku tylko woskowemi świecami.

Poznano Rolanda w podróżnym i ustąpiono mu z drogi. Wszedł i ukląkł obok matki.

Umierająca leżała wznak, ze złożonemi rękami i oczami w niebo utkwionemi. Była w rodzaju jakby ekstazy i nie zdawała się spostrzegać przybycia Rolanda.

Ciało należało jeszcze do świata, ale dusza unosiła się już pomiędzy niebem a ziemią.

Ręka pani de Montrevel poszukała ręki Rolanda—a znalazłszy ją, biedna matka opuściła głowę na ramię syna.

Jej płaczu tak samo jak wejścia Rolanda Amelia nie dosłyszała, bo leżała ciągle nieruchoma. Tylko gdy przyjęła już ostatni sakrament, gdy proboszcz pobłogosławił ją i ostatni raz przeżegnał na drogę wieczności, poruszyły się jej marmurowe usteczka i głosem słabym ale pewnym wyszeptały:

— Amen.

Wtedy dzwonek zadzwięczał na nowo chłopiec kościelny wystąpił naprzód, za nim poszli dwaj kościelni ze świecami jarzącemi w ręku, za nimi posługacz z krzyżem i nareszcie proboszcz z wiatykiem.

Wszyscy obcy udali się za tym orszakiem, w pałacu pozostali tylko domownicy i członkowie rodziny.

Dom taki przed chwilą ludny, opustoszał zupełnie — zaległa go cisza głęboka.

Umierająca ani się poruszyła; usta miała zamknięte, ręce złożone, oczy utkwione w niebo.

Po upływie kilku minut, Roland nachylił się do ucha pani de Montrevel i szepnął jej głosem drżącym, zaledwie dosłyszanym:

— Potrzebuję pomówić z mamą!....

Nieszczęśliwa matka powstała i przywołała Edwarda, aby się przybliżył do łóżka.

Malec wspiął się na palce i złożył na czole siostry długi, gorący pocałunek,

Pani de Montrevel zobaczywszy to.

prasie berlińskiej i nawet „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podniosła znalezienie się prezesa Tirarda, jako pełne taktu i godności.

Okazuje się też w dalszym ciągu, iż sympatyczny wpływ przemówienia Tirarda utrzymał się i utrwalił w Berlinie, bo prasa tameczna, nietylko wyraziła uznanie tej mowie, ale obecnie zajmuje się gorliwie wystawą paryzką a przy opisie nie pozuje bynajmniej w pochwałach gorących narodu i przemysłu francuzkiego.

W stosunkach też urzędowych niemieckich, zapanowała przynajmniej czasowo pewna koleżeńska przyjacielskość.

Tak z powodu ocalenia Carnota od zamachu, przedsięwziętego na jego życie przez Pérrina, pełnomocnik niemiecki udał się do ministra spraw zagranicznych Spullera i w imieniu cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka, winszował szczęśliwego ocalenia prezydenta, ambasador zaś hr. Münster, nieobecny w Paryżu, także przesłał osobiste powinszowanie.

Są to zapewne na szali politycznej niewielkie rzeczy, ale bądź cobądź stanowią kontrwagę przeciw drażliwości stosunków.

Kronika polityczna.

Niemcy. Urzędowy „Reichsanzeiger" berliński pisze w sprawie Wohlgemutha:

Działo się w Berlinie w ministeryum spraw zagranicznych, dnia 6 go maja r. 1889.

Na skutek telegraficznego rozkazu, wydanego z Berlina do namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, zgłasza się do berlińskiego urzędu spraw zagranicznych inspektor policyjny August Wohlgemuth z Mülhuzy, wyznania ewangelickiego, 56 lat wieku.

Tenże przesłuchiwany co do wypadku aresztowania, jakiemu uległ na terytoryum szwajcarskiem—oświadcza *pod przysięgą* co następuje:

„W powierzonym mi okręgu znajduje się sporo socyalistów, utrzymujących ściste stosunki ze stronnictwem socyalistycznem w Szwajcaryi; zwykle przez Mülhuzę dostawały się do Niemiec zabronione wydawnictwa treści socyalistycznej. Z tego powodu już od roku 1871, dyrekcya policyi w Mülhuzie, utrzymuje bezpośrednie stosunki z policyą berlińską. Od dnia 1 marca r.1888, przypadło mi zadanie czuwania nad tem, aby takie przemycanie zabronionych wydawnictw przez granicę nadal miejsca nie miało. Moim poufnym pomocnikiem (po niemiecku *Vertrauensmann*, czyli tyle co najętym szpiegiem) był jeden robotnik, który znał się z krawcem, Lutz'em w Bazylei, będącym jednym z głównych działaczy socyalistycznych i zajmującym się głównie przemycaniem pism socyalistycznych do Niemiec.

„Takim sposobem zetknąłem się z Lutz'em i wyznaczyłem mu też niebawem miejsce spotkania się w Rheinfelden, przyczem, aby być zaraz na stacyi przez Lutz'a poznanym, przypiąłem do kapelusza białą kartkę. Lutz oświadczył gotowość donoszenia mi za wynagrodzeniem o wszystkiem, co się będzie działo w łonie stronnictwa socyalistycznego. By dać mi dowód jak dalece jest we wszelkie sprawy swego stronnictwa wtajemniczony, pokazał mi własnoręczne listy Liebknecht'a i innych wybitnych socyalistów, do niego osobiście pisane, z czego wnioskowałem. że Lutz przekupiony dla nas – mógłby nam oddać wielkie usługi. Natomiast zabroniłem mu kategorycznie występować w roli tak zwanego *agent provocateur*, tłomacząc mu, że w ten sposób mógłby się łatwo skompromitować, zarówno względem własnego stronnictwa, jak i względem rządu. Lutz uspokoił mnie pod tym względem oświadczając, że do niebezpiecznej roli takiego *agent provocateur* nie czuje w sobie najmniejszego popędu.

„Tego rodzaju mniej więcej był mój stosunek do Lutz'a od początku do końca; jedyną rzeczą której się domagałem, były wiadomości co do agitacyi przedwyborczej w Alzacyi, podsycanej z terytoryum szwajcarskiego przez socyalistów, następnie co do miejsca i daty zebrań socyalistów powierzonego mojej pieczy okręgu, natomiast wystrzegałem się starannie każdego kroku, któryby mógł być tłomaczony, jako skierowany przeciw władzom szwajcarskim.

„Jeżeli więc pomimo to, przybywszy świeżo do Rheinfelden, zostałem nagle przez władze szwajcarskie zaaresztowanym, to wypada mi przypuszczać, że Lutz zdradzał mnie *z namowy* władz szwajcarskich, czyli, że nie ja, lecz przeciwnie te ostatnie utrzymywały owych *agents provocateurs*. Dodać muszę jeszcze tyle, że traktowano mnie w więzieniu szwajcarskiem niegodziwie, jak ostatniego zbrodniarza; dyrektor policyi w Aargan ubliżał mi nieustannie, między innemi nazywał klucze, jakie miałem przy sobie, „wytrychami lub innem narzędziem złodziejskiem."

Zgodność powyższego z prawdą potwierdza pod przysięgą

(podp.) *Wohlgemuth.*

Za dokładność tekstu ręczy,

(podp.) *Kayser*,

tajny radca z urzędu spraw zagranicznych."

* W Berlinie w trzech najobszerniejszych salach, zgromadziło się do siedmiu tysięcy mularzy, dla powzięcia postanowienia względem zmowy; ale się na nią nie zdecydowano. Komitet robotników oświadczył, że lepiej próbować jeszcze porozumienia z majstrami. W piętnastu już miastach prowincyonalnych porzuciło robotę około 18 tysięcy mularzy.

* Ambasador rzeszy niemieckiej w Paryżu, hr. Muenster, otrzymał order Orła Czarnego, jako uznanie pracy swej w pielęgnowaniu dobrych z Francyą stosunków.

Grecya. Dnia 5 b. m. w Atenach przed gmachem tutejszego poselstwa francuzkiego, imponująca miała miejsce manifestacya. Rada municypalna z burmistrzem na czele i w otoczeniu tłumu ludności, przedefilowała przed poselstwem, wydając okrzyki na cześć Francyi i jej posła hr. Montholon'a. Wygrywali przy tem Grecy Marsyliankę. Burmistrz miał mowę, w której wykazywał dobrodziejstwa, jakie rewolucya pierwsza francuzka światu wszystkiemu przyniosła i przyznawał wiekuiste względem Francyi zobowiązania narodu greckiego. Hr. Montholon dziękował w swej odpowiedzi za te życzliwe wynurzenia. Oklaskiwał go też tłum z niewymownym zapałem, skoro się na balkonie pokazał. Rzadko chyba widziało miasto Ateny tak sympatyczne wystąpienie, w któremby wszystkie klasy ludności uczestniczyły.

Francya. Dnia 7 maja przedstawiała się prezydentowi deputacya od robotników, którzy wieżę Eifla budowali, i ofiarowała panu Carnot bardzo udatnie zrobiony model tej wieży w miniaturze — a przytem pięknie oprawną księgę, mieszczącą podpisy wszystkich robotników.

Włochy. W izbie deputowanych weszły na porządek dzienny sprawy afrykańskie

Wszyscy interpelanci wystąpili ze swemi pytaniami, z których pierwsze, deputowanego Sonnino-Sydnej, brzmiało tak: „Czemu nie skorzystano ze świeżych w Abisynii wypadków, celem pozyskania lepszej granicy dla bezpieczeństwa posiadłości włoskich i dla dobra włoskich w Afryce załóg?"

W liczbie innych interpelacyj były dwie w duchu wprost przeciwnym wyżej podanej: t. j. domagające się od rządu, żeby żadnego rozprzestrzenienia posiadłości w Afryce nie przedsiębrał.

Po wygłoszeniu i wymotywowaniu wszystkich dziewięciu interpelacyj, rozprawy nad niemi, a mianowicie odpowiedzi ze strony rządu, odłożone zostały do następnego posiedzenia.

Z Towarzystwa przemysłu.

Wczoraj wieczorem odbyło się połączone posiedzenie członków oddziału technicznego i oddziału chemicznego, przy sekcyi trzeciej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

P. Leppert odczytał wniosek p. Z. Szaniawskiego, znany już z rozpraw w sekcyi rzemieślniczej, ażeby wystawy muzealne, dla przyniesienia rzeczywistej korzyści, były nadal ściśle specyalizowane i ażeby niemi zajmowała się stała komisya wystawowa, przysłuchująca się potrzebom przemysłu i mająca do organizacyi technicznej każdej wystawy wybrany przez siebie podkomitet.

Delegacya sekcyi trzeciej przychyliła się w zasadzie do wniosku p. Szaniawskiego, lecz ze względu na stan krajowego przemysłu oświadczyła, że w specyalizowaniu wystaw nie należy wpadać w krańcowość — i trzeba urządzać wystawy nie w zakresie jednej specyalności, lecz przy połączeniu kilku pokrewnych gałęzi.

Urządzanie koncertów przy wystawach, przeciw któremu powstawał p. Sz., delegacya uważa za złe konieczne, przyjęte zagranicą powszechnie, jako środek przyciągania publiczności. W wywodach swoich delegacya wyraża życzenie, ażeby w muzeum urządzona

---

zalała się rzewnemi łzami, pochyliła się i również ucałowała córkę.

Z kolei zbliżył się Roland również—z sercem z bólu złamanem, ale z oczami suchemi; byłby dał bardzo dużo, aby łzy co tu płynęły ukoić.

Ucałował Amelię jakto zrobił brat młodszy i matka.

Konająca zdawała się tak samo obojętną względem tego pocałunku, jak wobec obu poprzednich.

Chłopię szło naprzód, pani de Montrevel z Rolandem postępowała za Edwardem ku drzwiom sąsiedniego pokoju.

Gdy mieli próg przestępować, wszystko troje zatrzymali się i zadrżeli.

Posłyszeli wymienione słabym głosem imię Rolanda.

Powrócił on w tej chwili.

Amelia po raz wtóry wymieniła imię brata.

— Wołałaś mnie Amelko?...—zapytał Roland.

— Tak— odpowiedział głos gasnący.

— Mnie tylko, czy i mamy?...

— Ciebie samego.

Ten głos bez dźwięku, ale pewny siebie, miał w sobie coś przerażającego.

Było to jakby echo z innego świata.

— Idź mamo — powiedział Roland, Amelia ze mną tylko pomówić pragnie.

— Boże mój! Boże wielki!...—szepnęła pani de Montrevel – czyżby była jaka jeszcze nadzieja?...

Lubo wyrazy te wypowiedziane były tak cicho, że prawie ich niepodobna było dosłyszeć, Amelia je posłyszała.

— Nie, nie mameczko—powiedzała, Bóg pozwoli mi tylko pożegnać się z moim bratem, ale dziś w nocy, będę już przed tronem Boga.

Pani de Montrevel wydała ciężkie westchnienie.

— Rolandzie, Rolandzie!...—odezwała się chora.

Roland dał znak, aby go pozostawiono samego; matka tonąca we łzach oddaliła się z Edwardem.

Roland podszedł ku drzwiom, zamknął je i zaraz ze wzruszeniem niepodobnem do opisania, powrócił do łóżka Amelii.

Cała powierzchowność chorej miała już wygląd trupi; oddech był tak już słaby, że go zaledwie na szkle dostrzedz można było; oczy tylko, zupełnie otwarte, nieruchome, gorzały ogniem nadzwyczajnym, jakby w nich skupiło się to całe jestestwo, które niebawem wyjść już z ciała miało.

Roland patrzył zdumiony na tę ekstazę, czy na ten sen kataleptyczny.

Zrozumiał, że siostra jego nie należy już do tego świata.

— Jestem...siostrzyczko moja – przemówił i słucham cię mój aniele.

— Wiedziałam, że dziś przyjedziesz, odpowiedziała umierająca, ciągle zupełnie nieruchoma—i czekałam...

— Zkądżeś wiedziała, że przyjadę? zapytał Roland.

— Widziałam cię w drodze.

Roland drgnął.

— A czy wiedziałaś dla czego mianowicie przybywam?...

— Tak i błagałam gorąco Boga, aby mi pozwolił wstać i napisać...

— Kiedyż to?...

— Wczerajszej nocy.

— A list?...

— Jest pod poduszką, weź go i odczytaj.

Roland zawahał się na chwilę; czyż siostra nie była w malignie?...

— Biedna, kochana Amelio!...—szepnął Roland.

— Nie żałujcie mnie wcale, ja niczego więcej nie pragnę, jak aby się z nim połączyć...

— Z kim?...,—zapytał Roland.

— Z tym, któregom kochała nad życie i którego ty zabiłeś...

Roland wydał okrzyk rozpaczliwy; ale o kimże to mówiła jego siostra?

— Amelio—rzekł—przyszedłem cię zapytać..

— O lorda Tanlaya, wiem o tem—odpowiedziała młoda kobieta.

— Tak jest, ale zkądże wiesz i o tem?...

— Czyż ci nie mówiłam, że widziałam cię jadącego?... Wiedziałam tak samo co cię sprowadza...

— Opowiedz mi zatem z łaski swojej...

— Nie odwracaj myśli moich od Boga i od niego mój bracie. Napisałam, więc przeczytaj...

Roland włożył rękę pod poduszkę, przekonany, że siostra mówi nieprzytomnie.

Ku wielkiemu zdumieniu swemu, poczuł papier jakiś i wydostał takowy.

Był to list zakopertowany, a na kopercie napisane były te wyrazy:

„Dla Rolanda, który przyjedzie jutro."

Podszedł do lampy, ażeby mógł czytać łatwiej.

List pisany był wczoraj o godzinie 11-ej w nocy.

Roland czytał:

„Mój bracie, każde z nas ma sobie coś do przebaczenia...

Roland rzucił okiem na Amelię—leżała ciągle nieruchoma.

była stała wystawa okazów i prób z wyrobów przemysłu krajowego, — a zwłaszcza przedmiotów handlu wywozowego.

Za utworzeniem stałej komisyi wystawowej delegacya przemawia także, dodając do jej atrybucyj urządzanie w czasie wystawy odpowiednich pogadanek.

Po rozprawach, w których brali udział pp.: Szaniawski, Jabłoński, Leppert, Paszkowski, Obrębowicz i inni, ogólne zebranie podzieliło w zupełności opinię delegacyi.

Przewodniczący, p. Paszkowski, oświadczył, iż prezes muzeum hr. Ludwik Krasiński, zwrócił się do sekcyi z prośbą o wybranie delegacyi, któraby objęła kierunek nad znajdującemi się przy muzeum instytucyami, jak laboratoryum chemicznem, fizycznem i szkołą rysunkową. Instytucye te — powodują spory deficyt w nazbyt obciążonym budżecie muzealnym. Zadaniem delegacyi byłoby obmyślić środki, ażeby te instytucye utrzymywały się z własnych dochodów i rozszerzyły swą działalność.

Do delegacyi tej powołani zostali jednomyślnie przez zarząd sekcyi przedstawieni kandydaci, mianowicie pp. Leppert, Paszkowski, Wojno, Hoffman, Rosman, Dziewulski, Znatowicz, Obrębowicz i Pfeiffer.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10-ej wieczorem. —j—

* „Warszawskij Dniewnik" donosi, iż onegdaj o g. 1-ej po południu, w cerkwi zamkowej odprawione zostało nabożeństwo żałobne za zmarłego ministra spraw wewnętrznych, hr. Dymitra Tołstoja. Na nabożeństwie znajdowali się: Główny naczelnik kraju z małżonką, generał-adjutant hr. Musin-Puszkin, naczelnik okręgu żandarmskiego generał-lejtenant Brok, kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin, gubernator warszawski br. Medem i wielu innych dostojników wojskowych i cywilnych.

Z miasta i kraju.

* P. Stanisław Lesznowski, kandydat praw uniwersytetu warszawskiego upoważnionym został do p. o. redaktora Gazety Warszawskiej."

* Na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu I go, zaproszeni zostali pp. Konstanty Kossakowski i dr. Władysław Szancer.

* **Zgon.** We wsi Lubczy, w pow. Jędrzejowskim, gub. Kieleckiej, zmarł w tych dniach ś. p. Henryk Wielowiejski, b. oficer b. wojsk polskich, ozdobiony złotym krzyżem Virtuti militari, w 84 roku życia.

* **Egzamina farmaceutów.** Około 100 uczniów zajętych jest obecnie przygotowywaniem się do egzaminów aptekarskich, które się rozpocząć mają w początkach przyszłego miesiąca. Uczniowie słuchani będą: z farmacyi, farmakognozyi, chemii, receptury i nomenklatury.

* **Zarząd kolei nadwiślańskiej** zawiadamia, iż obowiązujący obecnie zimowy rozkład jazdy utrzymany zostanie bez zmiany i na sezon letni, z wyjątkiem pociągu pocztowego, który w kierunku od Warszawy do Mławy, zamiast o g. 6-ej, od d. 13-go b. m. wychodzić będzie o godz. 6-ej m. 55.

* **Kasy emerytalne** według ustawy normalnej wprowadzone będą na tutejszych kolejach z przyszłym nowym rokiem. Do tego czasu dawne kasy i stowarzyszenia emerytalne mają być zlikwidowane na mocy ogólnych prawideł, wypracowanych w ministeryum komunikacyi.

* **W rozkazie** p. o. obezpolicmajstra zamieszczono: „Wskutek częstego przedstawiania do cenzury policyjnej rękopisów i odbitek ogłoszeń bez niezbędnej wzmianki o sposobie ich rozpowszechniania, przytem, mając na względzie ściśle stosowanie się do obowiązujących przepisów, postanowiłem, aby na wszystkich ogłoszeniach, afiszach, cyrkularzach i t. p., przedstawianych do ocenzurowania, była wzmianka, w jaki sposób mają być rozpowszechnione między publicznością, t. j. czy przez gazety, kalendarze, albo też rozsyłanie po mieście, lub rozlepianie na rogach ulic. Nadto należy nadmienić, czy ogłoszenie ma być odbite w rodzaju oddzielnej broszury, czy też dołączone jako dodatek do wydawnictwa peryodycznego.

* **Posiedzenie.** Jutro o 8-ej wieczorem, w lokalu warszawskiego oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie sekcyi 3-ej działu chemicznego tegoż Towarzystwa. Porządek dzienny oprócz odczytania protokółu poprzedniego posiedzenia, obejmuje odczyt p. Ludomira Rospendowskiego o systemie braci Appertów mechanicznego wydymania szkła, dalej d-ra A. Fabiana, o istocie działania środków nasennych i d-ra Bujwida o obecnym stanie laboratoryum chemicznego przy zarządzie oberpolicmajstra m. Warszawy, i nareszcie drobne wiadomości.

* **W letnim rozkładzie jazdy** na drogach żelaznych Wiedeńskiej i Bydgoskiej, jaki ma być zaprowadzonym od dnia 13 maja, jak już informowaliśmy o tem, nie zmienią się godziny wychodzenia i przybywania pociągów na stacyach krańcowych. Zmiany, jakie wprowadzone zostaną, mają wyłącznie na celu udogodnienie dla osób wyjeżdżających na letnie mieszkania. I tak: pociąg nr. 5 wychodzący z Warszawy o godz. 3 minut 15 po południu i pociąg nr. 6 przychodzący o godz. 2 m. 20 po południu, zatrzymywać się będą na przystanku Brwinów. Pociągi osobowe wychodzące z Warszawy o godz. 10 m. 45 rano i o g. 5 m. 20 po południu, oraz pociąg przychodzący o g. 9 m. 10 wieczorem, zatrzymywać się będzie na przystanku Włochy. Pomiędzy Aleksandrowem a Ciechocinkiem kursować będzie 10 pociągów dziennie, to jest wychodzące z Aleksandrowa o 6 rano, o 12 m. 40, o 2 m. 10 i o 5 po południu, oraz o 9 m. 10 wieczorem; z Ciechocinka zaś wychodzić będą o 8 rano, 1 45, 3, 40 po południu, 7 25 wieczorem i 11 30 w nocy; wszystkie te pociągi zatrzymywać się będą na przystanku Odolion. Od wyżej wymienionej daty, sprzedawane będą w niedziele i święta, podczas miesięcy letnich bilety spacerowe, po cenie 30 prc. zniżonej, na przejazd do Skierniewic i stacyj pośrednich, również sprzedawane będą bilety o 30 prc tańsze na przejazd do Ciechocinka i z powrotem.

* **Porządek dzienny** ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zapowiedzianego na 24 b. m. w sali resursy kupieckiej, obejmuje: odczytanie sprawozdania za rok 1888, odczytanie sprawozdania komisyi rewizyjnej i bilansu za rok 1888; ustanowienie dywidendy za r. 1888, etat za rok 1889, postanowienie względem etatu na r. 1890; wyznaczenie funduszu na wynagrodzenie dla członków rady zarządzającej i komisyi rewizyjnej; postanowienie względem sposobu zabezpieczenia od ognia majątku Towarzystwa; zmiany w umowie o wzajemnych stosunkach pomiędzy drogami żelaznemi warszawsko-wiedeńską i warszawsko-bydgoską, zwiększenie funduszu na mieszkanie dla żandarmów w Radomiu i Częstochowie, ustanowienie stypendyum imienia ś. p. generała-lejtenanta Feichtnera; wniosek w przedmiocie gratyfikacyi b. zarządzającemu ogólnemi sprawami zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych ruskich; wyznaczenie pensyi dożywotniej wdowie po robotnikach drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej; zmiana kosztorysu robót odniesionych do VI-tej seryi obligacyj; wniosek rady zarządzającej w przedmiocie kasy jednoczenia, i wreszcie wybór członków rady zarządzającej oraz komisyi rewizyjnej.

* **W Muzeum pszczelniczem** w przyszłą niedzielę o 4-ej po południu będzie wykład o miodosytnictwie.

* **Cena bakalij** w owocarniach tutejszych, wskutek znacznego ich dowozu z zagranicy, uległa znacznej zniżce.

Za funt bakalij wyborowych—żądają kop. 25, gorszych—20 kop.

* **Figury** w ogrodzie Saskim odświeżone zostały w roku bieżącym w liczbie 16 sztuk. Pozostałe w liczbie pięciu odrestaurowane będą dopiero w roku przyszłym.

* **Bruk.** Na Nowolipkach rozpoczęto wczoraj zamianę bruku zwyczajnego na kostkowy. Nowy bruk ułożony będzie na przestrzeni gmachu, w którym mieści się gimnazyum męzkie drugie.

* **Do piór.** W oknie jednego z tutejszych składów galanteryjnych, ukazały się wycieraczki do piór w postaci miękkich kapelusików filcowych. Sprzedawane są po kop. 25 za sztukę.

* **Roboty kanalizacyjne** rozpoczęto wczoraj na ul. Brackiej pod kierunkiem inżyniera Krzyżanowskiego.

Oprócz robót prowadzących się już, lub zamierzonych na m. b. na ul. Królewskiej, Marszałkowskiej, Alei Jerozolimskiej, Daniłowiczowskiej, Smutnej, Belwederskiej, Podwalu, Wareckiej, Trębackiej i Dzikiej, — program robót na

---

I czytał znowu dalej:

„Kochałam nad wszystko w świecie Karola de Saint-Hermine i był on mężem moim wobec Boga...

— O!...—jęknął Roland i szepnął, a Karol jest na śmierć skazany.

— Nie żyje już!... — wtrąciła w tej chwili Amelia.

Roland wydał okrzyk zdziwienia, powiedział tę parę wyrazów, na które siostra mu odpowiedziała tak cicho, że ich sam słyszeć nie mógł.

Oczy jego patrzyły obłąkane w łóżko.

. . . .

„Nie możliwym był związek siostry Rolanda de Montrevel'a z dowódcą stowarzyszonych de Jehu; była to więc tajemnica, której zdradzić nie mogłam i której nie wolno mi było zdradzać

„Jeden tylko na świecie człowiek mógł o tem wiedzieć i wiedział, a człowiekiem tym był sir John Tanlay.

„Niech Bóg nagrodzi tej duszy prawej i szlachetnej, temu zacnemu człowiekowi, który przyrzekł mi zerwać narzucane mi z nim małżeństwo i dotrzymał bezwzględnie słowa.

„Gdybyś miał narazić życie lorda Tanlaya, pamiętaj Rolandzie, że to jedyny przyjaciel jakiego miałam w nieszczęściu, jedyny człowiek, którego łzy mieszały się z mojemi.

„Kochałam Karola de Saint-Hermine nad życie, byłam żoną Karola, oto grzech mojego żywota, oto przestępstwo, za które żądam przebaczenia.

„Ty stałeś się sprawcą śmierci Karola — oto twój znowu grzech ciężki, którego ja ci mam do przebaczenia i przebaczam.

„A teraz przybywaj co prędzej Rolandzie, ponieważ nie mogę skonać przed zobaczeniem się z tobą.

„Umrzeć, to z nim się połączyć, umrzeć to znaleźć się przy nim, aby nigdy się już nie rozstać; o! z jakimże upragnieniem wyczekuję godziny śmierci."

. . . .

Było to wszystko wypowiedziane treściwie, a zupełnie jasno, Amelia pisząc miała najzupełniejszą przytomność umysłu.

Roland odczytał list jeszcze drugi raz i trzeci, przez chwilę stał nieruchomy, milczący, wahający się i zaniepokojony, ale zaraz litość wzięła górę nad wszelkiemi innemi uczuciami.

Nachylił się do Amelii, wyciągnął do niej obie ręce i z widocznem rozczuleniem w głosie powiedział:

— I ja tobie, siostro moja przebaczam z serca wszystko.

Lekki dreszcz wstrząsnął ciałem umierającej.

— A teraz, powiedziała, poproś tu matki naszej, chcę skonać na jej ręku.

Roland poszedł do drzwi i poprosił pani de Montrevel.

Pokój jej był otwarty, oczekiwała widocznie i przybiegła.

— Co tam nowego?... zapytała strwożona.

— Nic odpowiedział Roland, chyba to, że Amelia chce umrzeć w twojem objęciu... mamo.

Pani de Montrevel weszła i szlochając padła na kolana u łoża córki.

Ona wtedy, jak gdyby niewidzialna jakaś ręka uwolniła ją z więzów, które ją do śmiertelnego przykuwały łoża, uniosła się zwolna, zdjęła ręce z piersi i ujęła matkę za rękę.

— Matko rzekła, ty dałaś mi życie i ty mi je odebrałaś, bądź więc błogosławioną za to, bo dla twojej córki nie było już szczęścia na tej ziemi.

Że Roland klęczał po drugiej stronie łóżka, podała rękę i jemu.

— Przebaczyliśmy sobie wzajemnie, wszak tak mój bracie?...

— Tak... biedna kochana Amelio, odpowiedział Roland, przebaczyliśmy sobie z pewnością z całego serca.

— Mam jeszcze jednę prośbę do ciebie.

— Słucham...

— Pamiętaj, że lord Tanlay był moim najlepszym przyjacielem.

— Bądź spokojna, odrzekł Roland, życie sir Johna jest dla mnie świętością.

Amelia odetchnęła.

I głosem coraz słabszym mówiła:

— Żegnam cię Rolandzie, żegnam cię matko, a wy uściskajcie odemnie Edwarda...

A potem głosem serdecznym, w którym czuć było raczej radość niż smutek zawołała:

— Jestem Karolu!... Jestem!...

I opadła na łóżko, a tym ruchem pociągnęła na piersi swoje, rękę Rolanda i matki.

Pani de Montrevel i jej syn powstali i pochylili się nad nieszczęśliwą, każde z swojej strony.

Przybrała znowu poprzednią pozycyę swoję, tylko powieki jej się przymknęły i... zaraz potem słaby oddech zagasł zupełnie.

Męczeństwo się skończyło. Amelia żyć przestała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

r. b. obejmuje na czerwiec ulice: Przejazd, Rymarską, Kozią, Bielańską, Czystą, br. Kocebuego; na lipiec część Chmielnej, część Nowolipek, plac Bankowy, Niecałą, Wierzbową; na sierpień Zgodę, Bagatelę, Żabią. część Sto-Krzyskiej, Nowo-Senatorską; na wrzesień Szkolną i Graniczną.

* **Sezon wód mineralnych** w ogrodzie Saskim, rozpocznie się 15 b. m. Dla uprzyjemnienia pobytu kuracyuszom, przygrywać będzie w ogródku orkiestra Lewandowskiego.

* **Magazyny prowiantowe** na Powązkach, z powodu koniecznej ich naprawy i przebudowy dachów, przez kilka tygodni będą zupełnie nie czynne. Na koszta naprawy tych budowli przeznaczono rs. 8,327 kop. 30.

* **Handel psami.** Od dni kilku bawi w naszem mieście pewien przedsiębiorca angielski, znany pod przezwiskiem „sir Thompson“, zajmujący się specyalnie hodowlą oraz kupnem i sprzedażą psów ras wszelkich.

* **Cyrk pcheł!...** W jednym z pustych sklepów przy ulicy Marszałkowskiej, usadowił się od niedawna jakiś pomysłowy hamburczyk wraz... z cyrkiem pcheł! Cyrk świeci przerażającemi pustkami!... Naturalnie, że tak powinno być!...

* **Do Ameryki!** Właściciel składu węgla, p. Adolf Puterman, zlikwidowawszy swój interes, wyjechał przed paroma dniami wraz z rodziną... do Ameryki.

* **Moda „à la Eiffel“** zapanowała we wszystkich prawie tutejszych zakładach cukierniczych, gdzie pod tą nazwą sprzedawane są: ciasta, cukry, lody i t. p. Kilku nadto właścicieli zakładów słodyczodajnych, wystawiło w oknach wieże cukrowe, ochrzciwszy je mianem... wieży Eiffel!

* **Wyzysk.** Lubo obieg małych dziesiątek i pięciogroszówek wstrzymany nie został dotąd wcale, lecz tylko kurs ich zmniejszony będzie od 13-go b. m. z 10-ciu groszy na dziewięć i — z 5-ciu na cztery i pół grosza, wielu jednak właścicieli drobnych sklepów odmawia już dzisiaj przyjęcia tych monet, albo też biorą je po cenie 8 groszy za 10 i pięciu groszy za 3!...

Naiwni nie wiedząc o istocie rzeczy, przystają na stawioną cenę i pozbywają się pieniędzy ze stratą.

* **Ogólne zebranie członków Muzeum** pszczelniczego na Koszykach, odbyć się ma w d. 15 b. m. o godz. 4-ej po południu.

* **Kąpiele na Wiśle.** Przepisy co do kąpania się w Wiśle są w tym roku następujace: pławienie koni i pranie bielizny dozwala się tylko w miejscach, specyalnie na ten cel przeznaczonych; miejsc takich jest cztery — a mianowicie dwa od strony Warszawy i dwa od brzegu praskiego. Oznaczone one będą kolorowemi chorągiewkami i ogrodzone drewnianemi słupami. Przed godziną 4-tą z rana i po godz. 9-ej wieczorem, niewolno nikomu kąpać się na otwartej rzece, pod karą policyjną; zabrania się małoletnim. bez osób starszych, wchodzić do wody; kąpiel przy brzegach rzeki, zarówno w blizkości mostu aleksandrowskiego jak i nowego pod cytadelą, jest wzbronioną a właściciele galarów i statków do ratowania kąpiących, — obowiązani są mieć zawsze na pogotowiu łódki z przewoźnikami, na własnym koszcie oraz narzędzia ratunkowe, na wypadek nagłej potrzeby udzielenia natychmiastowej pomocy tonącym.

* **Wystawa kwiatowa.**

Jesteśmy jeszcze na schodach wiodących do naszego Towarzystwa ogrodniczego, a już miły zapach kwiatów ogarnia naszę istotę. I nic dziwnego, w dwóch salonach porozstawiane są przepyszne azalie, wybujałe rododendrony, odurzające zapachem storczyki i inne kwiaty sezonowe. Do apelu stanęli miejscowi ogrodnicy pp.: C. Ulrich, F. Bardet, Z. Smólski i M. Kamieński, dalej bracia Hoser, ogród p. Sobańskiego i także ogród Frascatti, a wystawionym przez wspomniane firmy okazom, dowoli przypatrywać się mogli członkowie towarzystwa, oraz wprowadzeni przez nich goście.

Na pierwszem miejscu rozlokowali się br. Hoser z niezliczonem mnóstwem gatunków, odmian i kolorów tulipanów ciętych, umieszczonych we flakonach z wodą. Z innych kwiatów wymieniamy tu nader rzadką — unikat prawdziwy, azalię linijno-listną (*linarre folia*) oraz niezwykłe bo z kwieciem i owocem centurye.

Znawcy naprawdę dziwowali się zkąd pp. Hoser posiadają tak wiele odmian przeróżnych kwiatów.

Storczykami przeważnie cały stół zajął p. C. Ulrych. Widzieliśmy kwiat ten w doniczkach (niejeden kwitnie od stycznia) i w t. zw. szkoprach, świeżo zakwitły, pierwszeństwo wszakże przyznać musimy „Wacidzie trieder“ niezwykle wybujałemu i rozwiniętemu storczykowi o kształcie trójkąta.

Z ogrodu p. Sobańskiego zwracają na siebie uwagę: skrzyżowany popielec (*cinercnia hibryda*) o różowym kwieciu i azalia pełna biała, otrzymana z nasienia w r. 1881, której nadano miano „Marya Sobańska“. W okazy popielców obfitują wystawowe stoły pp. Smólskiego i Kamieńskiego.

Z przepysznemi okazami rododendronów, z pomiędzy których na wyróżnienie zasługuje *himalajski* pachnący, wystąpił ogród Frascatti.

Głoksynije wystawił jeden tylko p. F. Bardet w tak wczesnej porze, jak również kilka rozkwitłych róż: liljową „Marechal Niel“ rzadką nader, „W. Benner,“ „Richardson“ i „Henriette.“

U tegoż p. Bardeta na uwagę zasługują miękkolistne azalie i różnokolorowe rododendrony.

Dla tych ostatnich zbliża się już obecnie pora przekwitu.

Na zakończenie o pięknej wystawie kwiatów powiedzieć możemy jedynie.. szkoda, że tak jej krótko — dziś bowiem wieczorem zostanie zamkniętą.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 21.

Wypadek z ogniem. Ubiegłej nocy, o g. 12-ej zawiadomiono telefonem z cyrkułu 9, oddział straży Nowoświecki, iż za rogatką Jerozolimską wybuchł pożar. Oddział wyruszył niebawem, a po przybyciu na miejsce przekonał się, iż pod nr. 3 pomiędzy drewnianemi zabudowaniami zapaliła się złożona w znacznej ilości słoma, prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa. Ogień wcześnie spostrzeżony ugasili mieszkańcy.

Kradzieże. Przy ulicy Chmielnej pod nr. 70, w mieszkaniu członka izby sądowej, p. Lutostańskiego, spełniono znaczną kradzież; złodzieje zabrali garnitur brylantowy, drugi garnitur z perłami, sznur korali, zegarek, oraz inne klejnoty za sumę 600 rs.

— Na Tamce pod nr. 16 S. Kędzierowskiemu, skradziono 117 rs.

W kłótni. Fanciszek Majewski, zamieszkujący przy ulicy Chmielnej pod nr 81, w kłótni z Dominikiem Borowskim, swoim współlokatorem, zranił tego ostatniego nożem w rękę.

Majewskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z lunatyzmu. Rafał Kowalski zamieszkały pod nr. 5 na ulicy Ciasnej, od pewnego czasu wstawał w nocy i śpiąc przechadzał się po pokoju.

Pomimo tych widocznych objawów lunatyzmu, domownicy zapomnieli wczorajszej nocy zamknąć okna, a Kowalski wszedłszy we śnie na parapet okna, spadł na podwórze z wysokości drugiego piętra.

Z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele i wstanie bezprzytomnym, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zbrodnicza napaść. Na ulicy Franciszkańskiej, w pobliżu domu pod nr. 15, do dziesięcioletniego chłopca, Jankla Glikmana, zbliżył się jakiś wyrostek, ubrany w mundur ucznia gimnazyum i wymierzył malcowi policzek.

Glikman począł uciekać, napastnik dopędził go pchnął nożem w plecy i umknął.

Rana lubo bolesna, żadnem niebezpieczeństwem życiu chłopca nie zagraża.

Nieznanego łotra energicznie poszukuje policya.

Otrucie. W szpitalu Dzieciątka Jezus, zmarła po krótkiej chorobie Mieczysława Zielińska, przywieziona z domu pod nr. 38 przy ulicy Kruczej.

Sekcya wykazała, iż Z. otruła się fosforem.

Przyczyna samobójstwa kilkunastoletniej dziewczyny nie jest wiadoma.

* **Sulejów, pow. Piotrkowski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Osadę naszę Sulejów, położoną o 14 wiorst od Piotrkowa, rozrzuconą na dosyć dużej przestrzeni, rozdziela rzeka Pilica na dwie części, dla których komunikacyę stanowi most przed rokiem gruntownie przebudowany. W bardzo ładnem położeniu, na wysokiej górze, stoi kościół, wszakże trochę jest za mały na tak wielką parafię, ze znaczną starannością utrzymywany. Jest nawet orkiestra kościelna, zaopatrzona w dobre instrumenty, chociaż jeszcze nieliczna.

Ludność Sulejowa składają przeważnie katolicy, którzy mają też dla dzieci swą szkołę. Istnieje w osadzie szkoła także i żydowska

W handlu najgłówniejszy przedmiot stanowi wapno sulejowskie, znane ze swej dobroci.

Do Sulejowa należy kilkadziesiąt włók lasu, lecz obywatele tutejsi bardzo go już wyniszczyli, wyprzedając żydom. Na szczęście wójt teraźniejszy sprzeciwił się tej gospodarce i zakazał jej w marcu r. b. Gdyby nie to wzbronienie, las byłby niezawodnie za lat kilka do szczętu wycięty.

Co się tycze obyczajów w osadzie Sulejów, to młodzież odznacza się przerażającym brakiem wychowania i religijności, nie uczy się nic i nic a nic zgoła nie umie. Rośnie to wszystko na najciemniejsze pospólstwo.

Prenumerator.

* **Szczuczyn, gub. Łomżyńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Nawoływania prasy do zakładania po prowincyi sklepów chrześciańskich, nie są bynajmniej próżnemi usiłowaniami gdyż coraz częściej sklepy takie powstają. Otóż i w naszym grodzie, przed paru miesiącami p. T., fachowiec, otworzył sklep kolonialny, starając się od razu w zupełności zadawalniać wszelkie wymagania. Warunki jednakże istnienia naszych sklepów są zwykle dosyć trudne. Kupują w nich głównie urzędnicy i poczęści mieszczanie, lud włościański atoli trzyma się bezwarunkowo żydów, gdyż ma u nich towar o grosz lub pół grosza taniej — a tego nie może zrozumieć, że dostaje wagę fałszywą.

Inteligencya wiejska, czyli ta część mieszkańców prowincyi, która najwięcej może dać targować, albo sprowadza towary z miast gubernialnych lub większych, prawdopodobnie od żydów, albo zajeżdża szumnie przed kramy żydowskie; ledwie mała zatem cząstka ludności dostarcza kupujących sklepom chrześciańskim. Czyż więc przy takich warunkach chrześcianin, zakładający sklep nie doznaje zawodu? Czyż ostatecznie inteligencya wiejska, nie może i nie powinna stanowczo zerwać z kramami żydowskiemi — a podtrzymywać sklepy chrześciańskie? Dla czegóż człowiek swój, poświęcający cały fundusz i pracę na usługi ogółu, ma patrzeć, iż współzawodnicy jego żydzi, więcej są protegowani przez panów? A współzawodnictwo żydów, jak w naszym grodzie, jest ciężkie a nawet zuchwałe.

Nowootworzony sklep p. F. ponosił początkowo ciągłe straty, przez wybijanie szyb, które wybijali prawdopodobnie żydzi, również dawniej istniejący sklep p. U. podobneż miał straty.

Zdaje się więc, że wielka nastała pora, aby wszyscy chrześcianie jak jeden mąż, przenieśli swą życzliwość z żydowskich kramów do sklepów chrześciańskich, jeżeli właściciele tych ostatnich starają się zadawalniać wymagania publiczności.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że istniejące w naszym grodzie dwa sklepy chrześciańskie, prosperują wcale nie źle, lecz powinny mieć znacznie lepsze powodzenie.

A. B.

* **Z Sitkowic, gub. Kijowskiej.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Przed kilku dniami włościanie wsi Osmetyniec p. Kaz. Jełowickiego, korzystając z pogody dla zasiewów, wyruszyli w pole, pozostawiwszy w domu tylko małe dzieci.

Podczas ich nieobecności, w skutek podpalenia zapewne, jak wskazuje podejrzenie, przy bardzo wietrznem popołudniu wszczął się pożar i w ciągu kilku godzin zniszczył $1/3$ część wsi wraz z zabudowaniami. Spaliło się ze sto budynków, tak, iż naraz sto kilka rodzin zostało bez dachu, chleba i odzieży, pomimo natychmiastowego ratunku, jaki był dany z cukrowni Sitkowice. Znany powszechnie ze swej dobroci i litości, administrator dóbr, p. Jakowicz, posłał na pomoc swoich oficyalistów z narzędziami pożarnemi. Wszystko to okazało się jednak prawie nadaremnem, gdyż lepianki włościańskie pokryte słomą, w bardzo prędkiem czasie, zgorzały doszczętnie. Obywatel miejscowy p. Jełowicki postąpił nadzwyczaj szlachetnie, gdyż oprócz jednorazowej zapomogi z kilku set rubli, podjął się wszystkich pogorzelców swoim kosztem żywić, do czasu zebrania nowego zboża, dał także pieniędzy na zasiew, tudzież ze swoich lasów odpowiednią ilość drzewa na odbudowanie. Fabryka Sitkowiecka, pod zarządem tegoż p. Jakowicza, wspomogła również niemało biednych pogorzelców.

Gospodarze nasi okoliczni kurczą się okrutnie, zastój w handlu wielki, odbytu prawie żadnego. Zbiory przeszłoroczne spoczywają w spichrzach lub też leżą w Odesie, powiększając jeszcze koszta, a w końcu sprzedane zostają po cenie 96 kop. pud, co stanowi na miejscu 56 kop., gdyż bez wywożenia tak daleko, można dostać na miejscu po kop. 80.

Fabryki cukru także pozmniejszały znacznie plantacye, wskutek normy produkcyi oznaczonej dla każdej fabryki.

Stały prenumerator.

Z różnych stron.

× **Damska milicya.** W pewnem mieście angielskiem zebrało się posiedzenie ligi kobiet, celem ustanowienia milicyi niewieściej. W chwili gdy meeting obradował nad dobrodziejstwami, jakie spłyną na ludzkość, gdy piękniejsza jej połowa stać będzie na straży jej bezpieczeństwa, z pod podłogi wysunęła się, malutka myszka. Wśród agitatorek w jednej chwili zapanowało głuche milczenie: każda z nich poczęła otulać się szczelnie w fałdy swej sukni, szukając bezpiecznego schroniska przed groźnym nieprzyjacielem. Żadna nie miała odwagi odpędzić intruza. Zaczęto rozstrząsać dzikie obyczaje mysiego rodu; u-

pewniano się nawzajem, że mysz kąsa bardzo boleśnie. Cała liga była pod niemałem wrażeniem a wzmogło się ono jeszcze, gdy jedna z dam, z zapartym oddechem rzuciła popłoch wieścią, iż ukazała się druga mysz—większa jeszcze od pierwszej. Zapomniano w jednej chwili o wysokiem posłannictwie milicyi niewieściej; przyszłe strażniczki bezpieczeństwa publicznego rzuciły się do drzwi, jednozgodnie przerywając posiedzenie.

× **„Figaro" na wieży Eiffel.** Zręczny zawsze w zdobywaniu sobie reklamy „Figaro" paryski wpadł na pomysł redagowania dziennika swego na 115 metrów nad ziemią, na drugiem piętrze wieży Eiffla. W eleganckim pawilonie, zbudowanym z drzewa sosnowego, mieści się redakcya, administracya i drukarnia gazetki „Figaro de la Tour Eiffel". Cała robota odbywać się będzie na miejscu, papier tylko dostarczany będzie z miasta. Trzech zecerów, „metrampaż", korektor i kilku współpracowników—codzień rano zajmą swe stanowisko pomiędzy niebem, a ziemią w pawilonie podzielonym na dwie części, które łączy szklany korytarz. Publiczność, przechadzając się po nim, będzie mogła przypatrzeć się ciekawej pracy około dziennika. Dla gazetki tej całym światem ma być Pole Marsowe; będzie ona kroniką wystawy, a dla gości „pamiątką" wzniesienia się na wieżę Eiffla. Niejedna amerykańska miss za powrotem do ojczyzny, pokazywać będzie z chlubą to żywe świadectwo, iż znajdowała się na 300 stóp ponad tym padołem płaczu. W rubrykach „Figara" będą wpisywane nazwiska wszystkich znakomitości, które zwiedzą ów metalurgiczny kolos.

× **Być jedzonym** nie jest znowu tak przykro, jakby się zdawać mogło. Livingstone, podczas jednej ze swych podróży po Afryce, dostał się na ząb króla pustyni. Upewniał potem, że gdy lew chrupał jego ramię, nie uczuwał obawy ani też bólu, lecz jedynie ciekawość: na którą część jego ciała przyjdzie następnie kolej? Drugim człowiekiem... jedzonym—był Rustem pasza. Został on napadnięty przez niedźwiedzia, który poszarpał część jego ręki i ramienia. Rustem utrzymywał także, że nie bolało go to, lecz złościło tylko, że niedźwiedź przy tej operacyi mruczał z zadowolnienia. Pewnemu oficerowi w wojsku indyjskiem, sir Edwardowi Bradfor, tygrys zjadł całą rękę i ramię. Z początku było to bardzo bolesnem, lecz powyżej łokcia cierpienie ustąpiło prawie zupełnie. A zatem i tu można zastosować przysłowie: nie taki dyabeł czarny, jak go malują.

× **Niewinnie skazany.** W mieście Sparta (Ameryka Północna) przed czterema laty popełnioną została zbrodnia i pomimo, że morderca został odkryty i poznany, udało mu się uciec. W dwa miesiące później W. M. Rollins, młody kupiec z Brluwat w interesach handlowych pojechał do Sparty, ale gdy tylko wysiadł z wagonu, natychmiast został aresztowany, jako poszukiwany morderca. Wszelkie starania tak jego jak i adwokatów niepomogły i pomimo, że Rollins się zapierał, że nigdy w Sparcie niebył, wskutek zeznania wielu osób, że jest tym samym, co popełnił morderstwo, został osądzony na ośm lat więzienia i odesłany do domu karnego w Wapun.

Obecnie został schwytany prawdziwy zbrodniarz, który się przyznał do winy i 4 marca Rollins powrócił do domu po 4-letniem więzieniu. Podobieństwo Rollinsa do mordercy ma być tak uderzającem, że postawiwszy obydwóch koło siebie trudno rozeznać, który jest Rollins, a który morderca.

× **Perłą paryzkiego salonu tegorocznego** jest obraz p. Dagnan „Bretonnes au pardon" (Bretonki na odpuście). Nie jestto płótno, przed którem stawałyby tłumy: rozmiary jego niewielkie, lecz—wielkie to dzieło w małych ramkach. Trzeba nań patrzeć długo i okiem znawcy, aby dojrzeć całą jego piękność. Na trawniku, po za dzwonnicą kościelną, siedzi siedm Bretonek. Ubrane są odświętnie, w czarne suknie z białemi czepcami. Jedna czyta głośno modlitwy, reszta słucha z przejęciem, z wysiłkiem prawie; czuć, że siedzą nieruchomie, że godziny całe mogłyby pozostać w tej pozycyi. Są to kobiety proste, małomówne, niezbyt pojętne, które, aby zrozumieć co słyszą, muszą skupić całą uwagę. Na prawo od czytającej, siedzi dziewczyna o przedziwnej czystości rysów, odbijających spokój i powagę. Taką musiała być mała Gand z Paimbol, narzeczona „Rybaka islandzkiego". Inna znów, o czole niskiem, o zsuniętych brwiach, wyobraża upór i zaciętość ograniczonych umysłów. Po wszystkich, znać, że należą do tej samej rasy, zrodzonej na niewdzięcznej ziemi, pod smutnem niebem. W tym ponurym kraju młode dziewczęta są bez wdzięku, dojrzewają raczej niż rozkwitają; wreszcie, gdy starość wyciśnie piętno na ich obliczach, nie pozostawia na nich smutku i zadumy: zaostrza tylko ich rysy, czyniąc je odpychającemi. Obraz ten ma tło szare, posępne, malowany jest z przedziwną prawdą i prostotą i stawia autora wśród pierwszorzędnych mistrzów pędzla.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. **Paweł Cyroński**, urzędnik dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziem., zmarł 9-go maja 1889 r., przeżywszy lat 50. Żałobne nabożeństwo, odbyć się ma dnia 11-go maja, to jest w sobotę, o godzinie 9-ej zrana w kościele św. Karola Boromeusza, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. **Franciszek Ksawery Strzelecki**, magister farmacyi, właściciel apteki, b. profesor szkół rawskich, radca i obywatel miasta Rawy, zmarł w mieście Rawie po długich cierpieniach dnia 8-go maja r. b. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w dniu 11-ym maja, o godzinie 10-ej zrana, a następnie po skończonem nabożeństwie wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

† Ś. p. **Amelia z Luedków Kronenberg**, żona kupca, zmarła 7-go maja r. b., przeżywszy lat 41. Wyprowadzenie zwłok dziś 10-go maja r. b., o godzinie 4-ej po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburki.

Z prasy ruskiej.

—o—

* **„Nowosti"**, zastanawiając się pokrótce nad przemówieniami wypowiedzianemi przy otwarciu wystawy paryzkiej, przez prezesa senatu i biskupa wersalskiego, widzi w nich jedną wielką myśl połączenia się i zsolidaryzowania wszystkich stronnictw francuzkich. Duchowieństwo stoi zawsze w stosunkach bliskich do ludu, może więc mieć dokładne pojęcie o usposobieniu narodu a jeżeli bierze udział w uroczystościach republikańskich, to fakt tego uczestnictwa stwierdza wniosek, że wierzy w krótkotrwałość tej „chwiejności woli" na jaką położył nacisk prezes senatu."

* **„St. Petersb. Wiedomosti"** wypowiadają opinię, że uroczystości wersalskie i otwarcie wystawy mają znaczenie podwójne. Najprzód wyjazd wszystkich reprezentantów państw monarchicznych co nie może nie wywołać przykrego wrażenia we Francyi i za granicą, a następnie fakt, że każdy z cudzoziemców odwiedzających Paryż, przekona się z łatwością o tem, iż Niemcy Francyi zniszczyć nie zdołały, że: „Francya jest zawsze wielkiem, potężnem i bogatem państwem, które podług obliczeń statystycznych osiągnie z wystawy to, co zapłaciło pod formą kontrybucyi wojennej. Dotąd Francyi kwitnącej i bogatej brakło tylko trwałego porządku wewnątrz, trwałej a energicznej władzy. Sprzyjaźniona z nią Rosya — życzy jej tego szczerze, a to w czasie najprędszym, zwłaszcza, że obecnie nikt chyba nie zaręczy, że przyszłość najbliższa nie przygotowuje wypadków, wobec których energiczny a poważny głos Francyi, będzie miał bardzo ważne znaczenie wogóle, a dla Rosyi w szczególności."

* **„Nowoje Wremia"** z powodu zgonu ministra spraw wewnętrznych pisze: Ciężka choroba w ciągu kilku dni, przecięła pasmo życia D. A. Tołstoja. Zmarł on przytomny najzupełniej i na kilkanaście minut przed śmiercią mówił jeszcze o interesach swego wydziału i interesował się niemi. Zgon przyszedł nagle, bez konania.

Działalność hrabiego D. A. Tołstoja była tak rozległą i tak wpływową, dotyczyła takich ważnych i takich żywotnych kwestyj życia ruskiego, a wypełniała sobą lat tyle, że aby ją dokładnie ocenić, dłuższego czasu na to potrzeba. Ze śmiercią hrabiego — schodzi z niwy państwowej człowiek wykształcony, człowiek zadziwiająco niezłomnego charakteru i silnej woli, człowiek systemu. Przymioty takie nie są bynajmniej zbyt częste w życiu ruskiem. Nigdy nie uganiający się za tak zwaną popularnością, zmarły minister rozważał zawsze naprzód i bardzo gruntownie wszystko, co miał zamiar przeprowadzić — a przeprowadzał z niezłomnością nie zrażającą się żadnemi zgoła przeszkodami, — bez niepokojenia się o ciężkie walki z przeciwnikami. Człowiek przekonań niewzruszonych, nie sprzeniewierzył im się nigdy, nawet dla utrzymania swego wysokiego stanowiska, jak to było w 1880 r. Był to charakter świadomy siebie, pełen energii, charakter nakazujący się szanować i uznawać swoją powagę, — siłę wiedzy i doświadczenia. Hr. Tołstoj prócz tego, zarówno na państwowej jako i naukowej niwie, był człowiekiem rzetelnie ruskim, człowiekiem, który cenił po nad wszystko—podstawy państwowego życia ruskiego i zostawia po sobie niezatarte ślady w historyi oświaty ruskiej i w wewnętrznem życiu ojczyzny. Zgon jego jest stratą niezmiernie ciężką.

* **„Swiet"** z powodu tego samego zgonu powiada: Nieubłagana śmierć wydarła Rosyi męża stanu wybitnych zdolności, człowieka, imię którego było uosobnieniem całego programu politycznego, zarówno wewnętrznego jak i zagranicznego, programu określonego czysto ruskiego, jasno narysowanego, programu nie znającego wcale półtonów i półsztrychów, — wyłączającego wszelakie kompromisy i jakiekolwiek ustępstwa.

Wiadomość o zgonie hrabiego obiegła miasto z piorunującą szybkością, tak, że o 8-ej wieczorem, na pierwsze nabożeństwo po zmarłym, stawiło się już liczne grono krewnych, znajomych i wielbicieli hrabiego. W liczbie obecnych znajdowali się: minister oświaty publicznej hr. Deljanow, towarzysz ministra spraw wewnętrznych radca tajny Plewe, generał Szebeko, były towarzysz generał Orżewski, naczelnik miasta, senator Durnowo, naczelnik sztabu korpusu żandarmskiego generał-major Petrow, naczelnik poczt i telegrafów generał major Bezak i w. i.

* **„Nowoje Wremia"** z powodu pobytu w Petersburgu metropolity serbskiego Michała i jego wyjazdu niebawem do Serbii, pisze:

„Trzymamy się polityki nieinterwencyi. Jestto polityka więcej racyonalna od dawniejszej, ale ma też swoje granice, zwłaszcza dla Rosyi, nie mogącej w rzeczach polityki rządzić się zasadami dobremi dla Szwajcaryi lub Belgii. Wobec tego dobrze byłoby, gdyby metropolita Michał wiedział, w jakiej formie zamierzamy politykę obecną stosować do Serbii.

„Nie ulega wątpliwości, że gdyby naród serbski mógł przypuszczać, iż w żadnym razie nie będziemy interweniowali do spraw Serbii dotyczących, to postradalibyśmy rychło sympatye tego narodu; z drugiej strony, gdyby doszli do wniosku, że chcemy mieszać się do ich spraw wewnętrznych, to odsunęliby się od nas niebawem. Metropolita Michał mógł się przekonać, że ani pierwszego, ani drugiego serbowie lękać się nie powinni—i powie o tem w swej ojczyznie tym, którym to wiedzieć należy. Wszelako gdyby nic więcej ponad to przeświadczenie z Petersburga nie wywiózł, to byłoby rzeczą godną pożałowania.

„Metropolita Michał winien poznać nasze poglądy na wzajemne stosunki Rosyi do Serbii, oraz wiedzieć o tem, czego Serbia może się od Rosyi spodziewać w przyszłości. Nauczeni doświadczeniem, nie będziemy oczywiście bezinteresownie służyć idei abstrakcyjnej, ale do zupełnego indeferentyzmu bardzo daleko. Przedewszystkiem winniśmy troszczyć się o interesa własne, o ile zaś interesa nasze w sferze polityki zagranicznej dotyczą Serbii, o tyle ostatnia winna liczyć na nasze poparcie. Punktów porozumienia nie zabraknie.

„Utrwalenie porządku i dobrobytu w Serbii, zarówno jak w innych państwach bałkańskich, ma dla nas znaczenie bardzo doniosłe, przeto o ile możemy się przydać Serbom w tym kierunku, o tyle w naszym interesie właśnie nie cofniemy się od udzielenia pomocy właściwej. Wszystko to byłoby niemożliwem, gdybyśmy się mieli trzymać polityki nieinterwencyi. Wszystkie te kwestye wypada opracować szczegółowo, żeby się z niemi metropolita dokładnie zapoznał, bowiem tylko w takich warunkach będzie w możności oddać istotne usługi ojczyznie."

Pogoda i Słota
oraz inne zjawiska powietrzne.

Według przepowiedni

H. K. Schneidra

profesora gospodarstwa wiejskiego.

(Z niemieckiego).

—o—

(Dokończenie.)

Rosa. Gdy się na szybach okien zgęszczają wapory wodne, powiadamy, że okna się pocą. Podobnież częstokroć się dzieje z waporami w powietrzu. Stygną one i osiadają jako osad wodny na wolnem powietrzu. Najczęściej rosa opada gdy noc jest spokojna i pogodna, albowiem w takim przypadku wychodzi wiele ciepła z ziemi, przez co ona i przedmioty na niej będące stygną. Że nie ma rosy kiedy niebo pokryte jest chmurami, pochodzi to ztąd, że ciepło wychodzące z ziemi, napowrót odbitem zostaje.

Ilość rosy stosuje się do okoliczności miejscowych. Wogóle więcej jest rosy w okolicach wilgotnych, nizkich, dolinach i w okolicach ciepłych, aniżeli w zimnych i górzystych. Że rosa dla roślin jest orzeźwieniem w skwarne dnie lata, jest to rzeczą wiadomą; wiadomo także, że po nocach obfitych w rosę, bywa piękna pogoda.

Szron. Gdy w nocach pogodnych ziemia wiele ciepła promieniuje, tak, że temperatura się obniży aż do punktu marznięcia, natenczas rosa marznie i to nazywamy szronem. O ile rosa jest użyteczną, o tyle szron jest szkodliwy dla roślin.

Trzeba się starać, mianowicie na wiosnę, aby młode rośliny były przykryte

gałązkami, słomą, oknami itp. przedmiotami, nie pozwalającemi na promieniowanie ciepła.

Mgła powstaje z przyczyn zupełnie odmiennych, aniżeli rosa. Gdy bowiem ziemia i woda są cieplejsze, niż powietrze nasycone wilgocią, wtedy unoszą się pary wodne, zgęszczają się prędko w chłodniejszem powietrzu, czynią je wilgotnem i nieprzejrzystem. „Mgła się wznosi, mgła opada” — są znane wyrażenia. Gdy opada następuje pogoda, ponieważ ilość wody w powietrzu zawartej się zmniejsza, gdy się zaś wznosi, wapory jeszcze więcej gęstnieją i muszą spadać w postaci deszczu.

W jakich okolicznościach okazuje się *śnieg*, nie potrzeba mówić, dobrze wiemy, kiedy i jak on powstaje i że jest dla pól obsianych ochronnem przykryciem podczas ostrych mrozów. Pamiętajmy atoli, że powietrze może być bardzo napełnione parą wodną—a jednakże będzie jasne i przejrzyste; wapory bowiem dopiero wtenczas stają się widocznemi, gdy się powietrze ochłodzi. Powietrze może tem więcej przyjąć wilgoci, im jest cieplejsze; lecz jest granica, poza którą jej przyjąć nie może, a tą granicą jest nasycenie powietrza parą wodną. Ponieważ główne przyczyny tworzenia się deszczu, rosy, szronu, mgły i śniegu, są ogólnie znane, mało więc o nich pisaliśmy.

Na zakończenie jednak powiemy jeszcze *o gradzie*, będącym w porze letniej, jednem z najgroźniejszych zjawisk natury, gdyż częstokroć niszczy w przeciągu jednej minuty wedetacyę całej okolicy.

Największa szkoda wyrządzoną bywa, jeżeli grad pustoszący spadnie przed samemi żniwami, gdyż wtedy dla pory spóźnionej już tylko rzepę i t. p. rośliny okopowe zasiać można, inne rośliny nie miałyby już czasu do dojrzenia.

Ponieważ grad mało szkodzi jarzynie, a mianowicie jeżeli jeszcze zboże nie wykłosiło się, nie potrzeba się zatem spieszyć z jej skoszeniem po gradobiciu, gdyż jeszcze nowo wzrastać będzie i dojrzeje lubo nieco później jak zwykle. Jeżeli rośliny pastewne mocno ucierpiały od gradu, należy je zaraz skosić, gdyż inaczej pierwszy pokos nie pomnożyłby się. Po skoszeniu zaś drugi zbiór będzie tem bujniejszy. Najgorzej działa grad na winnice, mianowicie w lipcu lub sierpniu. W tym bowiem czasie nie można obrzynać macicy, niechcąc postradać całego zbioru. Gdy zaś gradobicie nastąpi na wiosnę, potrzeba natychmiast oberznąć uszkodzone latorośle a wtenczas wydadzą jeszcze drzewo zupełnie zdrowe i grona mogące dojrzewać przy pogodzie jesiennej. Gdyby obrzynanie dopiero w następnej wiośnie nastąpić mogło, starać się wtedy trzeba, aby miejsca uszkodzone jak najdokładniej były urznięte, inaczej bowiem zepsułoby się drzewo i macica wieleby ucierpiała.

W niektórych okolicach starają się uczynić grad nieszkodliwym, przez tak zwane gradochrony. Ustawiają się w tym celu drągi na 150 do 200 stóp od siebie odległe, na ich wierzchołkach znajdują się sterczące do góry sztyfty miedziane. Przymocowany do nich drut mosiężny, ciągnie się aż do ziemi i do niej jest wpuszczony. Dobrze jest pokostować te drągi, aby nie tak prędko uległy zepsuciu. Po żniwach gradochrony te zbierają się z pola i przechowują, nie ma pewności jeszcze czy one co pomagają, dla tego należy obstawać za tem, iżby rolnicy zabezpieczali swe zbiory w Towarzystwach zabezpieczeń od gradobicia, albowiem tym sposobem mogą się uchronić od smutnych następstw przez grad zrządzanych, lecz są ludzie, którzy w tej mierze są tak obojętni, jak i w wielu innych rzeczach tyczących się rolnictwa.

Niektórzy myślą, iż w ich okolicy wcale gradobicie nastąpić nie może, gdyż od niepamiętnych czasów nie miało miejsca i mniemają, że okoliczności zewnętrzne, jakoto góry, rzeki i t. p. ich zabezpieczają. Lecz to jest wielką pomyłką, albowiem chociaż nie zaprzeczenie jedna okolica jest bezpieczniejszą od gradu jak druga, nierównie atoli większą jest prawdą, że żadna okolica nie jest zupełnie przed nim zabezpieczoną. Zapewne uznamy za stósowniejsze, płacić rocznie małą kwotę Towarzystwu aniżeli narażać na stratę cały plon i mienie swoje. Skoro jesteśmy członkami takiego towarzystwa, mogą sobie nadciągać chmury nieszczęściem brzemienne, choćby wszystko w około zniszczyły. A choćbyśmy i przez całe życie swoje nie zostali dotknięci przez nieszczęście, będziemy jednak mieć oprócz spokoju duszy podczas srogiej burzy, to przekonanie zadawalniające, że swym datkiem wniesionym do kasy Towarzystwa, ulżyliśmy nieszczęściu innych dotkniętych okropną klęską.

NADSŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Petersburg, 9 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj w Gatczynie był obiad na cześć księcia japońskiego.

Najjaśniejszy Pan wzniósł puhar i wygłosił toast za zdrowie cesarza japońskiego, następnie książe japoński wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszych Państwa.

Petersburg, 9 maja. (*Tel. Ag. Pól*). Statki parowe kursują bez przeszkód między Petersburgiem a Kronsztadem.

Petersburg, 9 maja. (*Tel.* Ag. *Pól.*) Wczoraj nastąpiła eksplozycya kotła na jednym z parostatków holowniczych „Sofia“.

Statek uległ zniszczeniu.

Osada po największej części zginęła.

Petersburg, 9 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) W dniu 20 maja rozpocznie się budowa pancernika „Gangeut“ i puszczenie na wodę pancernika „Cesarz Mikołaj 1-szy“.

Petersburg 9 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj na nabożeństwie żałobnem za hr. Tołstoja obecni byli Najjaśniejsi Państwo wraz z Cesarzewiczem Następcą Tronu, przybywszy umyślnie w tym celu z Gatczyny. Powitani przez syna zmarłego, Najjaśniejsi Państwo raczyli następnie odwiedzić wdowę w jej apartamentach. Eksportacya zwłok hr. Tołstoja odbędzie się w piątek do cerkwi Pocztomskiej. Po nabożeństwie żałobnem ciało będzie przewiezione do wsi Makowa, w gubernii Riazańskiej.

Bern, 9 maja. (Tel. „D. D. W.“) Rada związkowa nakazała ponowne dochodzenie w sprawie inspektora Wohlgemuth'a.

Lwów, 9 maja. (Tel. „D. D. W.“). Karol Hausner, syn znanego posła, urzędnik namiestnictwa, zastrzelił się wczoraj na cmentarzu tutejszym.

Wiedeń, 9 maja. (Tel. „Dz. D. W.“). Wybory do delegacyj wspólnych odbędą się w dniu 14 b. m. Sesya delegacyj zwołana będzie jeszcze w ciągu lata.

Rzym 9maja. (*Tel. pr.D.D.W.*). Biskup Bonomelli, znany głosiciel idei pojednania pomiędzy Watykanem, a rządem włoskim, otrzymał od Papieża breve, w którem winszuje mu wyrzeczenia się tych szkodliwych teoryj, i powiada: „Sprawa rzymska nie może byś sądzona wedle chwilowych okoliczności, lecz na podstawie wieczystych zasad prawnych, które zakazują Papieżowi podlegać jakiejkolwiek innej władzy świeckiej.”

Paryż 10 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Dochód z biletów wejścia na wystawę, wynosił w pierwsze trzy dni 950,000 franków.

Zeetschen 10 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj przyszło do krwawego starcia pomiędzy wojskami a górnikami którzy urządzili bezrobocie w oddziale górniczym „hrabia Moltke“ pod Gladbekiem.

Zabito trzech, raniono 5 u ludzi.

Roboty w zakładach Kruppa z powodu braku węgla musiały zostać zawieszone.

Podobnież potrzeba było postąpić w niektórych zakładach żelaznych w Szalke.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 9 b. m. pszenicę płacono:

Za patrą	.—— .—
— białą	6.25—6.30
— wyborową	6.25—6.30
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.00—4.15
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.50—2.85
Za grykę	.—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 9 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—103 średnia 99 — 101, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 69—71, średnie 67—69 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—84, średni 75—79 ordynaryjny 69—74

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83 średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane, tak pszenicy jak i kukurydzy w Stanach Zjedn. Półn. Am. zmniejszyły się w ubiegłym tygodniu dosyć znacznie; zapasy pszenicy zmniejszone o blizko milion buszli, wynoszą 25,270,734 buszli (w r. 1888: 31517,780 b.), zapasy kukurydzy 11,113,681 buszli (w r. 1888: 9,236,671 b.).

Odesa, 8-go maja W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima bessarabska	„	76	„	96
gyrka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Libawa, 6-go maja. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancya 120 f. hol.) — do 67½ kop., lekkie 66½ do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 65—67 k., wyborowy 68—71 k., lit. od 65 do 66 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: 69—70 kop., czarny stalej, czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 64—66 kop.

Jęczmień b. słabo: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do — kop., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 73 do 80 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—130 k.

Makuchy lniane 42—94 kop.

Otręby pszenne 49 do 52 kop., żytnie 54—56 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 3 i 4-tym maja wynosił 100 wag. żyta, 20 wag. jęczmienia, 120 wag. owsa, 103 wag. różnych zbóż.

Wrocław 8-go maja. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 138—149 m., na dostawę: na maj 151.00; maj-czerwiec 151.00 m., czerwiec-lipiec 151 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.40 m. i 37.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 8-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 188.00 m., wrzesień-paźdz. 186.25.

Żyto: maj-czerwiec 145.75 m., wrzesień-paźdz. 147.00 m.

Owies: maj-czerwiec 144.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 52.80 m., wrzesień-paźdz. 51.50 m.

Wiedeń, 7-go maja. Pszenica: płaconą na wiosnę fl. 7 c. 27.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Nowy-York, 7-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 84$^5/_8$ c., kwiecień 83 c., grudzień 88 c.

Kukurydza 44$^3/_4$ c., mąka 3 d. 20 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

Cena okowity z dnia 9 maja

Hurt. skł. wiadr.	838^1—841^8	273—274
Pojed. szynk. w.	851^1—854^1	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9$^1/_4$%

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807%

Hamburg, 7-go maja. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 22$^3/_4$ m., czerw.-lipiec 23$^1/_4$ m., lipiec-sierpień 23$^3/_4$ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Biały	Szulc
Z Białegostoku	Taubwurcel
Z Kowla	G. I. Zibenberg
Z Baku	Lewitin
Z Łodzi	Nachlin
Z Rostowa nad Don.	Friedman i Lichtonsztul
Z Płungian	Donefrat
Z Petersburga	Pilawie
Z Paryża	Merle
Z Żytkowicz	Kołodny
Z Moskwy	W. Barinow
Z Pułtuska	Neufeld
Z Zgierza	Burkowski
Z Vlardingen	Elkanus
Z Lwowa	Karski
Z Baku	Reicher
Z Radziwiłowa	Wiszniak
Z Szczekocina	Lud. Al. Łubienski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 10 maja.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."
Jutro: „Żydówka" (występ p. Bruszewskiego).
Niedziela: „Esmeralda."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ojciec Konstanty."
Jutro: „Safanduły."
Niedziela: „Dziwak" (pierwszy raz).

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Dom przy ulicy Urwańskiej."
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego Mazowiecka Nr. 11 Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено цензурою — Варшава 28 Апрѣля 1889 года.